

Szopki sprzed lat

Szopka to mały teatrzyk. W klasycznej krakowskiej szopce, wystawianej przez zespoły kolędnicze rodem z Krowodrzy, Czarnej Wsi lub Zwierzyńca, pojawiali się przede wszystkim: król Herod, Śmierć, Diabeł, Żyd, Dziad. W ostatnich latach przed I wojną światową szopka stała się zabawą inteligentów.



fot. Wiesław Majka / UMK

Do dziś w kawiarni Jama Michalika można oglądać szopkę oraz lalki z przedstawień Zielonego Balonika.

Michał Kozioł

Za przykładem Zielonego Balonika powstawały i były wystawiane w Krakowie „szopkowe” przedstawienia niewiele już mające wspólnego z prostą „murarską” szopką z przedmieścia. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej znaleźć można dwie małe książeczki. Są to krakowskie szopki z roku 1912 i 1913, z dwóch ostatnich świąt Bożego Narodzenia przed wybuchem I wojny światowej. Ofiarował je Jagiellonce – wraz całym swoim księgozbiorem – profesor Jan Glatzel, zmarły w roku 1954 słynny krakowski chirurg, a także wybitny bibliofil.

W szopkach Glatzelowskich pojawiają się nowe, inne niż w klasycznej szopce, postaci. Dziś trudno rozpoznać niektóre z nich, ale dla ówczesnych ludzi oczywiste było, że Excellence Krótkosz to minister do spraw Galicji Władcy

sław Długosz, zaś Przyjaciół Ludu to poseł Jan Stapiński. Obaj trafili do szopki zapewne dlatego, że przed świętami roku 1913, a dokładnie 13 grudnia, nastąpił spektakularny, szeroko komentowany rozłam w Stronnictwie Ludowym, w którym obaj owi działacze wzięli aktywny udział. Oprócz tych dwóch znanych polityków występują w szopkach między innymi: Strzelec, Skaut, Skautka, Policyant krakowski, Stały gość z Hawelki, Przekupka z Wielopola, Dama krakowska z lepszych sfer, Andrus, no i oczywiście Żyd, bez którego nie może się obejść żadna polska szopka.

Żyd jest rodem z Kazimierza i komentuje wszystkie ważne krakowskie wydarzenia. Opowiada o ostatnich wyborach do galicyjskiego sejmu, o bulwersującej krakowian sprawie Krzysztoforów, nad którymi zawisło niebezpieczeństwo, bowiem „dom ten, za czas bardzo

niedługi pan Bazes za złość miastu zburzy”. Rzeczywiście w ostatnich latach przed I wojną światową pałac Pod Krzysztoforami stał się własnością pewnej spółki, która nosiła się z zamiarem zburzenia zabytkowej budowli i planowała wzniesienie na jej miejscu nowych gmachów. Podjęcie takiej decyzji miało ułatwić ekspertyza wykonana przez tak zwanych fachowców, którzy zgodnie orzekli, iż jest to stara, grożąca zawaleniem ruderą, nadająca się wyłącznie do rozbioru.

Przekupka i Andrus tak oto komentują likwidację handlu na Małym Rynku i związane z tym przeniesienie kramów w okolice dzisiejszej hali targowej:

Andrus

Niech pani jeszcze powie na przyczynę
Lepsze Wielopole czy Mały Rynek?

Przekupka

Żeby tego radne skrzywiło z bólu,
Co nam kazał siedzieć tu na Wielopolu,
Żeby Leo stracił na bonarskim gruncie,
Że nas wsadził w takim podłym kuncie.
To już jest prawdziwy skandal (!),
Mieć na Wielopolu hondel!
Od Wisły wieją przeciągi,
Po gości huczą pociągi,
Nie przyjdą ci tam kundmany,
Tylko jeżdżą karawany,
Wolnego huzarzy czarni
Do grzegórzeckiej trupiarni.
Szyneków niema, ludziom nudno,
Utagować strasznie trudno.
Przemogłam swą naturę,
Trza iść na emeryturę.
Żle mi na wietrze,
Zmienię powietrze.
A że mam w ozorze swadę.
Znajdę w Sukiennicach posadę.

Andrus

Skoro pani zawód zmienia,
Życzę pięknie powodzenia,
Schodki teraz bardzo ładne,
Nieraz tam do pani wpadnę.

Ileż w tym szopkowym fragmencie niezrozumiałych już dziś aluzji i niezrozumiałych słów. Któż dzisiaj pamięta, że „kundman” to w dziewiętnastowiecznej polszczyźnie po prostu „stały klient”. „Wolnego huzarzy czarni” to paradnie ubrani pracownicy sławnego krakowskiego zakładu pogrzebowego. Jan Wolny miał swoją firmę początkowo na ulicy św. Tomasza, później przeniósł się na plac Szczepański, a przy ulicy Grzegórzeckiej pod numerem 20 mieściła się filia. To właśnie z niej wyjeżdżały karawany, które tak denerwowały panią kupcową, zmuszoną przez magistrat do opuszczenia Małego Rynku. „Posada w Sukiennicach”, przedmiot marzeń

Przekupki, to funkcja tak zwanej babci klozetowej w niedawno wyremontowanych publicznych toaletach miejskich.

Krakowski policjant pojawia się w szopce razem z psem, a właściwie suką policyjną o imieniu Aida. Warto pamiętać, że sprawa zakupu przez komendę psa policyjnego stała w tamtych latach nawet forum krakowskiej rady miejskiej. Radni domagali się stanowczo, aby policja została wyposażona w odpowiednio wyszkolonego czworonoga.

Policjant chwali w szopce zalety czujnej Aidy, ma jednak pewne zastrzeżenia co do jej nadmiernej aktywności:

Jeden kłopot z nią jednak na Zaciszu mamy,
Szczeka na tramwaj koło Floryańskiej bramy.
A choć ona wywęszy tylko winowajcę,
Rzuca się na każdego miejskiego rajcę.

W latach przed I wojną światową Kraków był stolicą polskiej irredenty, czyli ruchu niepodległościowego. Nie wszyscy jednak traktowali poważnie młodych ludzi w strzeleckich mundurach, którzy z zapalonym odpywali ćwiczenia na podkrakowskich polach i łąkach. Dość pobłażliwy stosunek do nich mieli także autorzy szopek. Pojawiający się w szopce Strzelec wybiera się oswobadzać... podkrakowski Kobierzyn, w którym od roku 1907 wznoszony jest pań-

stwowy zakład dla osób chorych psychicznie. Dziarska tyrada Strzelca kończy się słowami:

Dziś w nocy walka tam się zaczyna,
Kobierzyn jutro będzie nasz!

Kpili autorzy szopki z młodych zapaleńców, choć sami zauważali, że zanoszą się na wojnę. Prawda, że na myśli mieli raczej wojny na Bałkanach. To właśnie z „bałkańskiego kotła”, czyli w pewnym sensie ze Wschodu, przybywali do szopki trzej królowie. Dziwni to jednak byli monarchowie. Nie tylko nie dali Dzieciątka darów, ale wręcz domagali się pożyczek na zbrojenia:

I obesli w Krakowie czeskie banki cztery,
Bo chcieli pieniądze na kule i gwery.

Próby zdobycia gotówki w Krakowie – w którym wtedy też chętnie lokowały swoje przedsięwzięcia obce banki – nie powiodła się. Sprytni bankierzy nie tylko odmówili kredytu, lecz także zdemaskowali rzekomych królów, zrywając im brody, wprowadzając siwe, ale sztuczne.

Wojenne nastroje podgrzewa „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Ten ukazujący się wtedy od niedawna dziennik szybko zdobył wielką popularność. Autorzy szopki wykpiwają „kurierkowe” szukanie sensacji, a Andrus z „Kurierka” tak chwali kolejny numer:

Świeży Kuryerek! Straszna wojna w Krakowie!
Za 3 centy, świeży Kuryerek!
Wojna za 3 centy.
Moskale na Rynku w puszkach u Wenzla!
Straszna wojna za 3 centy!
Wojnę dzisiaj Kuryerek
Nadrukował w papierkach.

Oczywiście o żadnej wojnie w czasie Bożego Narodzenia nie mogło być mowy. Moskale w puszkach to gatunek śledzi, a tych – jak powszechnie wiadomo – konsumpcja w okresie świąt zdecydowanie wzrasta.

Stały gość z Hawelki wytyka krakowianom nadmierną skłonność do alkoholu. Nie są jego zadaniem od niej wolni nawet „radcy i koncypienty” z pałacu Wielkopolskich. To godne ubolewania zjawisko rzutuje nawet na kształt miasta, bowiem:

Pije inżynier i architekt,
pijane w głowach skaczą projekty.

Przywilejem satyryków jest żartować. Skorzystali z niego autorzy krakowskich szopek sprzed prawie stu lat. Przez te lata zmienił się język, zmieniły aluzje, pozostały jednak ludzkie ułomności, które mimo upływu czasu nadal śmieszą i prowokują satyryków do sięgnięcia po pióro.



Kalendarium krakowskie

20 stycznia

1320 – koronacja Władysława Łokietka.

21 stycznia

1954 – w 30. rocznicę śmierci Lenina otwarto krakowskie Muzeum Wodza Rewolucji. Na ten cel Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przeznaczyło zbudowany w roku 1903 pałac profesora Leona Mańkowskiego.

22 stycznia

1913 – Kraków uroczyście świętuje pięćdziesiątą rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Już od godziny 12.00 zamknięto szkoły, urzędy i sklepy. Przerwano pracę w wielu warsztatach. Miasto jest udekorowane flagami narodowymi i miejskimi. Wieczorem w Starym Teatrze odbywa się rocznicowa akademicka.

23 stycznia

1910 – na cmentarzu żydowskim odbywa się pogrzeb Józefa Kwiatka, prawnika, dzien-

nikarza, a przede wszystkim działacza socjalistycznego, który trzy dni wcześniej zastrzelił się w Hotelu Pod Różą. W pogrzebie dziennikarza wzięli udział między innymi: I. Daszyński, B. Limanowski, F. Perl, A. Strug oraz S. Żeromski.

24 stycznia

1507 – koronacja króla Zygmunta I znanego jako Zygmunt Stary.

25 stycznia

1830 – pod figurą Matki Boskiej Łaskawej, stojącą przed klasztorem kapucynów, policja zatrzymuje pierwszego krakowskiego romantyka, poetę Józefa Łapsińskiego, studenta uniwersytetu, który usiłował szantażować Floriana Straszewskiego.

26 stycznia

1917 – umiera Antonina Domańska, powieściopisarka, autorka m.in. „Historii żółtej ciżemki” i „Paziów króla Zygmunta”.

1919 – pierwsze wybory do polskiego sejmu. W Krakowie frekwencja wyniosła prawie 67 procent uprawnionych. Po raz pierwszy głosują kobiety.

27 stycznia

1710 – specjalnie w tym celu powołana komisja stwierdza zupełną ruinę Wawelu. Na parterze pałacu znajduje się skład amunicji oraz wszelkich rupiec. Pierwsze i drugie piętro zniszczone. W pokojach gruz. Niektóre izby mają zawalone stropy. Jako tako wygląda tylko izba poselska, ale i w niej taragarze pogniły. Arkady na dziedzińcu są względnie dobrym stanie. Dotychczas zawały się tylko trzy na drugim piętrze.

29 stycznia

1595 – pożar zamku królewskiego na Wawelu.

30 stycznia

1919 – internowano osoby narodowości czeskiej.